



ZRODZONA Z ZEMSTY


PAULINA ZALECKA

ZRODZONA Z ZEMSTY

PAULINA ZALECKA

*Weź mój oddech i zobacz, z czym przyszło mi się zmierzyć.
Niektóre demony trudno poskromić.
Moje właśnie zostały wyzwolone.*

Paulina Jędrzejewska



**Książka nie jest odpowiednia dla osób poniżej
osiemnastego roku życia.**

**Zawiera brutalne sceny, w tym przedstawiające
przemoc seksualną.**



PROLOG

– Wyżej podbródek. – Pełen wkurwienia głos jednego z mężczyzn sprawia, że po moim ciele przebiegają ciarki. Od razu wykonuję polecenie. – Lidio, więcej tego gówna pod oczy. Widać cienie. I weź coś zrób z tym policzkiem! – charczy do kobiety, której nienawidzę tak bardzo jak jego, a papieros omal nie wypada mu z przebrzydłej gęby.

Lidia podbiega do mnie z zarozumiałym uśmieszkiem. Szminka rozmazała jej się na zębach, przez co wygląda odpychająco. Pudruje mocniej moje policzki, a ja już nie czuję twarzy. Kilogram tapety maskuje naturalne rysy.

Gdyby mnie nie bili, nie musieliby tego ukrywać.

Kiedy kończy swoje dzieło, odchodzi ode mnie, chociaż widzę, że kusi ją, by mi przyłożyć.

Suka.

– Delikatny uśmiech – chrypi stary dupek, więc skupiam na nim spojrzenie. Gorset wbija się w moje ciało, przez co trudno mi oddychać. Staram się wykrzesać z siebie odrobinę entuzjazmu, tak jak mnie uczyli, ale z marnym skutkiem. – Posłuchaj, jeśli nie uniesiesz tych jebanych ust, to połamię ci żebra.

Na sam dźwięk tej groźby moje ciało kurczy się boleśnie.

Szybko wykonuję polecenie i udaję przed obiektywem szczęśliwą kobietę, którą pragnę być.

Facet pstryka mi kilka zdjęć, po czym spogląda na wyświetlacz aparatu i mówi:

– Lidio! Wpisz „Idealna Panna Młoda numer osiem”.

Numer osiem. Otrzymałam w katalogu numer ósmy. Jak klacz, którą należy dobrze sprzedać.

Bo tym właśnie jestem.

Towarem.

Mężczyzna odkłada papierosa, a następnie podchodzi. Chwyta mnie za włosy, ale ja nie wydaję z siebie najcichszego dźwięku. Tak jak byłam uczona.

– A teraz nadszedł czas, żeby ostatni raz się pobawić, *puta*¹.

Przełykam ślinę i szykuję się na karę.



ROZDZIAŁ 1

Chloe

*Mierz się z koszmarami od razu, bo one prędzej
czy później po ciebie wrócą*

– Kto jest córeczką tatusia? – Andres stuka opuszką palca w nosiek Layli, a ja uśmiecham się szeroko. Nasza córeczka skończyła w zeszłym tygodniu roczek. Dzisiaj spędzamy wspólnie czas w ogrodzie za domem. Dziewczynka siedzi na krzeselku, wesoło wymachując nóżkami. – A teraz otwórz buzię, bo mama ma dla ciebie pyszne owoce.

Jak na komendę unoszę łyżeczkę z deserem i podkładam ją pod usta dziecka. Layla odtrąca jednak sztućiec i zasłania twarz rączkami.

– Chyba jest najedzona. – Wzdycham, po czym odstawiam miseczkę na stół, sięgam po pieluszkę i ocieram buzię córeczki.

Jestem wdzięczna losowi za ten rok w rodzinnym gronie. Wreszcie doceniam każdą, nawet najmniejszą rzecz. Szczęście, które mnie przepełnia, gdy patrzę na męża i córkę, jest nie do opisanania. Nie mamy żadnych bliskich, nikogo zaprzyjaźnionego. Nie ufamy ludziom jeszcze na tyle, by angażować się w coś więcej. Rzucaamy jedynie zwykłe „dzień dobry”, kiedy widzimy znajome twarze w sąsiedztwie.

Przeszłość nas nauczyła, że nawet własni rodzice potrafią wbijać nóż w plecy. I dźgać cię nim raz za razem.

Kiedy odzyskałam dawne życie po niewoli, przeszłam liczne terapie. Andres wspierał mnie na każdym kroku. Nadal kocha mnie tą wielką, niezłomną miłością. Teraz mamy dziecko i spokój, za którym tak tęskniłam, gdy byłam zamknięta w domu Mikaila.

– Ciu! Ciu! – Layla wyciąga w moją stronę rączki, domagając się picia.

– Ktoś tutaj jest spragniony. – Andres podnosi się z krzesła, a następnie składa na czole córki pocałunek pełen rodzicielskiej miłości. Moje serce roztopia się na ten widok. – Tatuś skoczy do kuchni po soczek księżniczki i zaraz wróci.

Małeńka uśmiecha się do niego promiennie. Obie patrzymy na plecy oddalającego się mężczyzny.

– Widzisz, kochana – zaczynam, czym zyskuję jej uwagę. – Twój tata to mężczyzna, który jest w stanie

przenieść dla nas góry. I życzę ci, byś za kilkanaście lat mogła poznać kogoś tak wyjątkowego jak twój tata. Pamiętaj tylko, że na świecie są też tacy, którzy będą potrafili cię zniszczyć. Dopóki żyję, będę się modlić o to, żeby żaden z nich nie stanął na twojej drodze. – Dolna warga drży mi niebezpiecznie, bo wspomnienia mimo upływu czasu wciąż we mnie żyją.

Boję się teraz nie tyle o siebie, co o córkę. Na samą myśl, że ktoś mógłby chcieć ją skrzywdzić tak jak mnie, czuję dreszcze. Pragnę, by miała życie pełne miłości i radości.

– Mama. – Jej słodki głosik przywołuje mnie do rzeczywistości. Patrzę w roześmiane oczka i uśmiecham się na ten widok.

– Tak, wiem, że nie rozumiesz niczego z tego, co mówię, skarbie. – Odgarniam drobne loczki opadające na czoło dziewczynki. – Ale chcę, żebyś wiedziała, że mama zawsze będzie cię chronić. Gdybym miała jeszcze raz zejść do piekła, żeby zapewnić ci bezpieczeństwo, to jestem w stanie ponownie ruszyć tą drogą.

– Tata! – Małeńka wydaje z siebie pisk radości, więc odwracam się w kierunku drzwi, przez które wchodzi mój mąż.

Lecz nie jest sam.

Towarzyszy mu kobieta.

Kobieta, którą znam.

Moje serce zaczyna bić mocniej, szybciej, brutalniej, ponieważ ją rozpoznaję.

– Skarbie, ta pani mówi, że się znacie. – Andres patrzy na mnie ostrożnie, próbując wyczytać coś z mojego spojrzenia.

Ono jednak jest puste.

Czuję się tak, jakby ktoś przyłożył mi wspomnieniami w twarz.

Wstaję z krzesła, po czym do nich podchodzę. Dolna warga kobiety drga i wiem, że dla niej to spotkanie także jest czymś w rodzaju rozdrapania starych ran.

Każda przeżywa to na swój sposób.

Kiedy urodziła się Layla, Mikail wysłał mi list, w którym powiadomił, że zwrócił wolność wszystkim przetrzymywanym razem ze mną dziewczynom. Oznajmił również, że dał mojej jedynej przyjaciółce mój adres, i nie wyklucza, że ona wkrótce mnie odwiedzi. Każdego dnia wypatrywałam jej na progu swojego domu, lecz przez pół roku nie dawała oznak życia, dlatego zwyczajnie przestałam czekać. Pomyślałam, że o mnie zapomniała.

Aż do teraz.

Stawiam krok naprzód, ale moje nogi są jak z waty. Kątem oka widzę, jak Andres podchodzi do naszej córki i bierze ją w ramiona, bacznie mnie obserwując.

– Chloe... – Sonia zasłania usta dłonią, po czym wybucha płaczem. Moje imię w jej ustach brzmi obco. Zawsze byłam dla nich Perłą. Ale ona pamiętała. Przez tyle lat pamiętała, jak brzmi moje prawdziwe imię.

– Sonia... – Wyciągam do niej dłoń, a po moich policzkach płyną łzy. Czuję się tak, jakbym odnalazła

po latach zaginioną siostrę. To ona o mnie dbała w miejscu, w którym nikt nigdy nie powinien się znaleźć.

Przyglądam się jej sylwetce. Widzę, że nabrała zdrowych kształtów, a miodowe włosy mają zdrowy blask.

Stawia krok w moim kierunku. Później kolejny i następny, aż wreszcie dzieli nas tylko kilka centymetrów. Wreszcie kobieta wpada w moje ramiona, a ja tulę ją do siebie mocno.

– Sonia – szepczę, łkając.

– Chloe. – Pociąga nosem. – Musisz mi pomóc.

– Jak? – pytam ewidentnie zaciekawiona, bo zawsze to ona pomagała mnie, nawet gdy o to nie prosiłam. Jeśli potrzebuje schronienia, ciepłego posiłku, to mój dom stoi dla niej otworem.

Wybucham płaczem, a następnie mówi mi do ucha:

– Musisz mi pomóc odnaleźć Mikaila.

Na sam dźwięk tego imienia moje serce zamiera ze strachu, a przed oczami widzę ciemność. Powietrze ulatuje z płuc, ciało zaś odmawia posłuszeństwa. Przeżalenie wspina się po plecach i oplata wokół mnie swoje czarne macki.

Tracę siły.

Mikail.

Imię, które przekleły mój umysł i serce.

Człowiek, który zgotował mi piekło na ziemi, powrócił.

Nim zdążę wypowiedzieć choć słowo, mój organizm zaczyna się bronić.

Tracę przytomność.



ROZDZIAŁ 2

Chloe

*Uciekam, chociaż nikt mnie nie goni.
Tak trudno odciąć się od przeszłości*

Unoszę powieki, a następnie staram się przyzwyczać wzrok do światła.

Co się stało?

Jak na zawołanie pojawia się nade mną twarz Soni. Podnoszę się gwałtownie, aż zaczyna mi się kręcić w głowie. Pragnę zaczerpnąć powietrza, ale nie jestem w stanie. Płuca ściskają się boleśnie, pozbawiając mnie tchu.

Nie! Nie! Nie!

Czy to był tylko sen?!

Ja, Andres i nasza córeczka? Moja ucieczka? Czy tak naprawdę to był cudowny sen, po którym właśnie się budzę? Czy to wszystko jest tylko złudzeniem po kolejnym dotkliwym pobiciu?

Wyję niczym zbity pies, obejmując się ramionami.

– Chloe! Chloe, uspokój się! – Sonia potrząsa mną delikatnie, by zdobyć moją uwagę. Mrugam szybko, patrząc na jej piękną twarz.

Znowu ona! Gdzie Andres?!

– Chloe, wszystko w porządku! Jesteś w domu! – Ujmuje dłońmi moje policzki i spogląda mi wprost w złęknięte oczy.

Przesuwam po niej spojrzeniem i zauważam, że jest ubrana.

Gdybym nadal tkwiła w więzieniu Mikaila, stałaby tutaj w skąpej bieliźnie.

– Sonia... – Wypuszczam powietrze, uspokajając się. – Gdzie mój mąż?

– Poszedł położyć małą na drzemkę. Zaproponowałam, że będę przy tobie czuwać. – Uśmiecha się delikatnie. – Nie ufa mi. Nie chciał mnie z tobą zostawić, ale nie miał wyjścia. Mała zrobiła się naprawdę zrzędliva.

Niewyobrażalny ciężar spada mi z piersi.

Jestem w domu.

– Historia lubi się powtarzać, co? – pryham, opierając głowę o wezgłowie. – Nadal czuwasz nade mną po przebudzeniu.

– To wspaniały mężczyzna, opiekuńczy. Nic dziwnego, że tak dla niego walczyłaś – zmienia temat, bym nie wracała wspomnieniami do bolesnej przeszłości.

– Tak. Andres to mężczyzna mojego życia – przyznaję z westchnieniem, odrobinę się uspakajając.

– To znaczy, że mnie zrozumiesz – mówi, po czym przysiadła na łóżku i wlepia wzrok w dłonie.

Od razu staję się czujna. Sonia jest przygnębiona, a zarazem w jej oczach tli się coś na kształt złości.

– Co się dzieje? – Nachyliłam się do niej i kładę dłonie na jej ręce. Kobieta podnosi zaszkłone spojrzenie.

– Tak naprawdę ja też mam kogoś, komu oddałam serce, chociaż moja historia nie jest tak romantyczna jak twoja.

Przełykam ślinę, bo czuję, że to nie będzie słodkie love story.

– Chcesz go odnaleźć?

– Tak. Nie spocznę, dopóki go nie znajdę. Po tym, jak Mikail zwrócił nam wolność, załatwiłam wszystkie niedokończone sprawy, ale tego jednego nie potrafię dokonać. Nie wiem, jak znaleźć Samuela.

– A jak niby miałabym ci pomóc?

– Mikail na pewno by wiedział, gdzie go znaleźć. – Chrząka, uciekając spojrzeniem. – Są z jednego świata – mówi ciszej, a ja łapię haust powietrza.

Sonia pokochała mroczną duszę pewnego mężczyzny.

– Nie próbuj tego analizować, Chloe – dodaje, kiedy zauważa, jak trybiki w mojej głowie zaczynają

pracować. – Samuel także działa na czarnym rynku, ale nigdy mnie nie skrzywdził.

– A więc jak znalazłaś się u Mikaila? – drążę temat, bo gdyby ten cały Samuel nie chciał jej nic zrobić, nigdy nie trafiłaby w ręce naszego byłego oprawcy.

– Przez jego brata – odpowiada i zaciska zęby. – Skurwiel wyrządził mi wiele złego, a na końcu pogrzebał jeszcze Samuela. Najgorsze, że Samuel zapewne wciąż obwinia mnie za moje zniknięcie. Muszę go znaleźć i wszystko mu wytłumaczyć. – Zwija dłonie w pięści, walcząc ze sobą.

– A jeśli ci nie uwierzy? – pytam cicho.

– To bez znaczenia, bo jego brat i tak nie będzie żył. Jeśli nadal stąpa po tej ziemi, to go zabiję.

Mówi tak spokojnie, jakby to było coś normalnego.

W tej właśnie chwili przekonuję się, że przyjaciółka, którą uważałam za osobę o złotym sercu, tak naprawdę ma je oblane smołą.

– Soniu. – Chrząkam, próbując wyrwać ją z odmętów umysłu. – A co, jeśli... Samuel ułożył sobie już życie?

Nie wiem dlaczego, ale czuję się tak, jakbym wbijała jej nóż w plecy tym pytaniem. Zbolałe spojrzenie Soni jest tego dowodem.

– To nieistotne. – Brzmi na przekonaną. – Samuel musi wiedzieć, że nigdy nie przestałam go kochać. Jeśli mi nie uwierzy i zapragnie zemsty, z przyjemnością zginę z jego rąk, Chloe. Wtedy będę wiedziała, że umieram w imię miłości, tak jak ty.

Nim zdążę coś odpowiedzieć, drzwi do pokoju otwierają się powoli, a w progu staje Andres. Jego zatroskany wzrok działa na mnie uspokajająco.

– Wszystko w porządku, skarbie? – pyta, spoglądając ukradkiem na kobietę.

– Tak. – Kiwam głową. – Zajmiesz się dzisiaj Laylą? Mam parę spraw do omówienia z Sonią.

– Oczywiście. Gdybyś mnie potrzebowała, wołaj.

– Dziękuję.

Kiedy mąż wychodzi, wiem, jaka będzie moja odpowiedź.

– Opowiedz mi wszystko od początku. Chcę poznać historię twojej miłości.



ROZDZIAŁ 3

Sonia

Siedem lat wcześniej

*Chciałam być człowiekiem. Stałam się kartą
przetargową*

– Penelope, proszę! – jęczę żałośnie, próbując usadzić młodszą siostrę.

Spoglądam kątem oka na pozostałe czworo rodzeństwa, na którego tle mocno się wyróżniam. Mój ojciec był Niemcem, który zakochał się w mojej matce. Odziedziczyłam po nim urodę. Dlatego tak bardzo widać w naszym domu kontrast moich blond włosów i jasnych

oczu obok ciemnej karnacji moich siostr i braci. Dostałam nawet imię po jego babce. Kiedy byłam mała, zachorował i zmarł. Matka poznała kolejnego mężczyznę, z którym ma pozostałe dzieci, ale on po narodzinach Penelope zwyczajnie się stoczył i podpadł lokalnym gangsterom, więc go sprzątnęli.

Javier, Jane, Saul oraz Rick bawią się spokojnie w kacie kamieniami.

Pewnie znów wykombinowali jakąś grę, by zabić czas. W związku z tym, że nie stać nas nawet na głupią maskotkę, dzieciaki muszą same wymyślać przeróżne zabawy z tego, co mają pod ręką.

Rozglądam się po chacie, która przecieka podczas deszczu. Matka wychowuje nas sama, odkąd ojciec dzieciaków zginął. Po jego śmierci ledwo wiąże koniec z końcem. Staram się jej pomóc najlepiej, jak potrafię, z racji tego, że jestem najstarsza, lecz marnie mi to wychodzi.

Oprócz niewielkiej kuchni, w której drewniane drzwiczki ledwie trzymają się zawiasów na szafkach, czy dwóch stołków przy stole i kamiennego pieca nie mamy nic. Wraz z dziećmiakami śpimy na starych kocach na podłodze, a mama i Penelope – ponieważ mała jest najmłodsza – zajmują jedyne w pokoju łóżko.

Pokój też mamy jeden.

– Zaraz przyjdzie mama, a wtedy jej powiem, jaka byłaś niegrzeczna. – Grożę jej palcem, ale jedyne, o czym myślę, to by matce udało się przynieść coś do jedzenia. Na samą myśl zaczyna mi burczeć w brzuchu.

Nagle drzwi się otwierają. Po chwili w progu staje mama z reklamówkami wypełnionymi po brzegi. Oczy świecą mi się na widok wspaniałości, które omal nie wyskakują na zewnątrz. Owoce, ryż, mogłabym przyjąć, że widzę masło orzechowe.

Jak zdobyła takie jedzenie? Przecież nas na to nie stać.

Sięgam do toreb, by pomóc jej z ciężarem, a ona oddaje je bez słowa sprzeciwu. Kiedy dzieciaki zauważają, co zaczynam wypakowywać na stół, piszczą z radości.

Jeszcze nigdy nie było tutaj tak bogato.

– Mamo... – Uśmiecham się, a słowa więzną mi w gardle ze wzruszenia.

– Będę miała także na naprawę dachu i niewielkie łóżka dla twojego rodzeństwa – informuje mnie, unikając mojego wzroku.

– To... cudownie, prawda? – pytam podejrzliwie, podchodząc bliżej niej. Nie podoba mi się jej dziwna reakcja. Powinna się cieszyć.

– Jesteś dobrym dzieckiem, Soniu.

– Dziękuję? – Nie jestem pewna, co powiedzieć. Mama nigdy nie chwyciła się tego typu czułości. – A skąd wzięłaś na to wszystko pieniądze?

Odwraca się i zawiesza na mnie zmęczone spojrzenie.

– Nie ja za to zapłacę. – Jej dolna warga drży, a mnie strach ściska serce.

– A kto? – pytam cicho, łapiąc ją za ręce. – Kto za to zapłaci!? – unoszę się, a głosy rodzeństwa milkną. Potrząsam matką jak szmacianą lalką.

– Ty.

Jedno słowo, które wyciska ze mnie życie.

Puszczam ramiona matki, jakby nagle zaczęły parzyć.

– Coś ty zrobiła? – Omal dławię się szeptem. Łzy zbierają się w oczach, a serce krwawi boleśnie.

– Sprzedałam cię, dziecko. – Przykłada trzęsącą się dłoń do ust. – Nie było wyjścia. Muszę mieć za co wykarmić twoje rodzeństwo.

– Zatem sprzedałaś moje ciało zamiast swojego? – Podnoszę brwi z niedowierzaniem.

– Jesteś silna...

– Przestań! Skończ! – wrzeszczę, podchodząc do lichych drzwi. – Mam nadzieję, że jesteś z siebie dumna. Nie jestem twoim dzieckiem, zapamiętaj to sobie. Odchodzę, a ty radź sobie sama.

Łzy moczą policzki matki, a ja pociągam za klamkę. Kiedy moja stopa dotyka ziemi po drugiej stronie progu, odbijam się od dwóch ciał. Zaczynam się szarpać, kiedy jeden z mężczyzn chwyta mnie za ramiona i unieruchamia.

– Puść mnie! – krzyczę ile sił.

Drugi pochyla się nade mną i lubieżnie przesuwając wzrokiem po moim ciele. Słone łzy obmywają mi policzki. Mam wrażenie, że umieram, kiedy facet wpycha łapę pod moją bluzkę i chwyta mnie za pierś.

– Idealna – charczy, a mój wzrok ląduje na wybrzuszaniu w jego spodniach. Czuję, jak kutas drugiego z mężczyzn, który zaszedł mnie od tyłu, dźga nieprzerwanie moje plecy. – Umowa stoi – dodaje tamten, patrząc na kobietę, która miała być mi matką. – Zabieramy

cię, cukiereczku. – Ujmuje mój podbródek dłońmi, unieruchamiając mi głowę. – Już czas cię posmakować.

Krzyczę. Rozpacz rozdziera gardło, duszę, serce i ciało. Moje życie dobiegło końca, a zaczął się koszmar. Mężczyźni wrzucają mnie do bagażnika, lecz zanim go zamykają, wołam w stronę domu:

– Nie jesteś moją matką! Obyś trafiła do piekła! Zemszczę się! Zobaczysz!

Wtedy kłapa bagażnika się zamyka, a ja tonę w totalnej ciemności.



ROZDZIAŁ 4

Sonia

Zamknij oczy i przenieś duszę w inne miejsce.

Bezpieczniejsze

Ktoś otwiera bagażnik, a palące słońce razi moje źrenice. Oślaniam ręką oczy, kuląc się jeszcze bardziej, gdy zauważam nad sobą mężczyznę, który mnie dotykał. Gardło ściska mi się w supel i chociaż chcę coś powiedzieć, z moich ust nie wydobywa się żaden dźwięk.

– Nie martw się. – Pochyla się nade mną i głaszcze moje włosy. Zsuwa mi dłoń na rękę, a później na brzuch. – Niedługo będziesz umiała wszystko. Jedne

potrzebują szkolenia dłużej, inne już po kilku dniach wiedzą, do czego zostały stworzone.

Otoczam się ramionami, kiedy chce dotknąć moich piersi. Zatrzymuje dłoń, po czym syczy przez zaciśnięte ze wściekłości zęby:

– Tego też się nauczysz. Będiesz wiedziała, co jest dla ciebie dobre.

Po moim policzku spływa łza, a facet bez ostrzeżenia chwyta mnie za włosy i podnosi. Szybko zmuszam ciało, aby współpracowało, by zminimalizować ból. Mężczyzna brutalnie wyrzuca mnie na zewnątrz. Nim dotykam ciałem podłoża, czuję na sobie mocne kopnięcie.

– Proszę... – kwilę, zwijając się w kłębek.

– Och, dam ci wszystko, co przyjemne, cukiereczku. – Śmieje się złowieszczo, po czym wykonuje kolejne kopnięcie. Obrywam w nogę, a krzyk omal nie rozrywa mojego gardła. – Będę to robił, aż wreszcie wstaniesz.

Prędko się podnoszę na drżących rękach. Kiedy klęczę na czworaka, czuję od spodu brzucha kolejne kopnięcie.

– Szybciej! – Jego śmiech sprawia, że do ust podchodzi mi żółć. Wymiotuję pod siebie, ale jego to kompletnie nie rusza. Sprawia mi ból po raz kolejny.

– Teraz pójdziesz się umyć. Lidia! – Przerywa na moment kopniaki.

Wykorzystuję ten czas i od razu wstaję resztkami sił.

Zaciskam zęby z bólu, który promieniuje na całe ciało. Ledwo utrzymuję się na nogach. Mam ciężkie

powieki, a głowa pulsuje tak mocno, jakby chciała eksplodować. Mężczyzna popycha mnie do przodu, a ja stawiam niepewne kroki. Czuję się jak żrebak, który dopiero co się narodził, a któremu już każą brać udział w wyścigach. Kiedy na schodach przed niewielkim domem pojawia się kobieta z obfitym biustem, prawie wzdycham z radości.

– Proszę pani! – Ledwie udaje mi się krzyknąć, ponieważ mam wyschnięte gardło i czuję, jakby przeżywał je milion igieł. – Proszę mi pomóc! Oni mnie porwali!

Wrywam się do przodu, by złapać nieznajomą za rękę i błagać o pomoc, ale nie mam sił i upadam przed nią na kolana. Chwytam się jej łydek jak ostatniej deski ratunku.

Dzięki Bogu! Jeszcze nie wszystko stracone!

– Och, urocza! – Zachwyt, który słyszę w głosie kobiety, daje mi do myślenia. Unoszę na nią spojrzenie, a ona przede mną kuca. – Będiesz tak rozchwytywana, że zbijemy na tobie kupę szmalu! – Wodzi dłońią po moim mokrym od łez policzku, a ja się wzdrygam. Odsuwam się od niej, jakby zaczęła parzyć.

– Nie uciekaj! – słyszę faceta, który mnie wyciągnął z bagażnika. Nagłe uderzenie w tył głowy przypomina mi o tym, że trafiłam w sam środek piekła. – Wstawaj! Upadać na kolana będziesz przed nami później.

Od śmiechu mężczyzn mam mdłości.

Jeden z nich chwytą mnie pod pachami i gwałtownie podnosi. Łkam bezgłośnie, kiedy ciągną do domu

moje bezwładne ze strachu ciało. Nie wiem, jaką drogę pokonujemy.

Dziesięć metrów?

Schody?

Czy może wrzucili mnie do pokoju za rogiem?

Upadam na płytki, a kiedy podnoszę wzrok, stwierdzam, że jestem w łazience.

– Rozbierzcie ją. Szkoda tracić cenne minuty, bo czas to pieniądz. – Kobieta, którą nazwali Lidią, stuka obcasami, kiedy podchodzi do niewielkiej wanny pośrodku pomieszczenia. Gdy dwóch moich porywaczy zaczyna się do mnie zbliżać, wrzeszczę przerażona.

– Nie dotykajcie mnie! – Zasłaniam się ramionami, ale to ich nie powstrzymuje. Głód, który widzę w ich oczach, sprawia, że omal nie wymiotuję ponownie, chociaż mam pusty żołądek.

– Nie będzie bolało. – Pierwszy z nich szczerzy się oblesnie. – Przynajmniej w tej części zabawy.

Przełykam ślinę, kiedy ich łapska dzielą centymetry od mojego ciała.

Gdy postawniejszy z nich zrywa ze mnie koszulkę, piszczę ile sił, ale to na nic. Facet przytrzymuje mnie od tyłu, zaciskając palce na moich piersiach.

– Proszę... – łkam, nie mogąc nic zrobić z tym, że drugi ściąga mi spodenki wraz z majtkami. Kiedy chwyta moje krocze, zaczynam płakać jeszcze rzewniej.

– Będziesz prosić, już my cię tego nauczymy – charczy mi do ucha stojący za mną mężczyzna. – Młoda jesteś, szybko wchłoniesz wiedzę.

Kolejne minuty pamiętam jak przez mgłę. Wiem, że zaciągają mnie do wanny. Kobieta trze ostrą gąbką moją skórę, a mężczyźni się temu przyglądają. Staram się objąć ramionami, ale to bez sensu. Zaraz wkraczają, by je przytrzymać.

By gapić się na moje obnażone młode ciało.

A ja bardzo nie chcę czuć na sobie ich palców.

Dlatego stoję nieruchomo, kiedy Lidia mnie goli.

Łzy obmywają moją jasną skórę i mogę się założyć, że tych słonych kropel jest zdecydowanie więcej niż wody przygotowanej do kąpieli. Szampon szczypie w oczy, ale mam to gdzieś. Chcę, żeby wypalił mi wzrok, bym nie musiała więcej na nich patrzeć.

Płuczą mnie, a następnie wyciągają z wanny. Dotykam bosymi stopami zimnych kafelków, szcękając zębami. Kątem oka rejestruję, że Lidia wychodzi. Jeden z mężczyzn zaczyna osuszać ręcznikiem moje ciało. Coś do mnie mówią, śmieją się.

Nie wiem, o co im chodzi.

Po chwili czuję ból pomiędzy nogami. Spod opuszczonych powiek zauważam, że jeden z nich wpycha mi palce do cipki. Schylam się, bo dopada mnie palący ból. Coś krzyczę.

A może tylko łkam jak szalona?

Nie wiem.

Czuję się tak, jakbym opuściła własne ciało i przyglądała się wszystkiemu z boku.

Chłód przeszywa moją skórę, kiedy kładą mnie na podłodze. Jeden z nich gryzie moje piersi, wbijając się we mnie.

Tak bardzo piecze. Wciągam powietrze, ale nie mogę napęłnić nim płuc.

Prawie się duszę, kiedy drugi wpycha mi swoje przyrodzenie do ust. Zaczynam płakać, gdy dochodzi. Kiedy jego nasienie spływa mi do gardła, wymiotuję. Nie mogę się podnieść, bo leżę płasko na posadzce. Wymiociny pokrywają moją twarz i szyję, wracają do gardła, a ja marzę, by się nimi zadławić i umrzeć. Jeden z mężczyzn zauważa, że kaszlę, i przechyla mi głowę na bok.

Przerażający ból rozrywa moje ciało, kiedy oni rozrywają moje dziewictwo.

Dzieciństwo.

Niewinność.

Wtedy wchodzi Lidia.

Coś krzyczy.

Później nie pamiętam już nic.

Zanim moje oczy się zamykają, przez głowę przelatuje tylko jedna myśl: *Coś ty zrobiła, matko? Czy było warto? Nie mogę tu zdechnąć. Muszę wrócić do domu i odplacić ci się tak samo boleśnie, jak płacę teraz.*

*

Rok później

– Stań w tym miejscu – instruuje Rolo.

Bez słowa robię to, co mi każe.

– Widzisz, jak pięknie? – Cmoka zadowolony. – Jesteś pojętną uczennicą. Duma mnie rozpiera. – Klaszczę w dłonie. – Teraz przyjmij pozycję na czworaka.

Spoglądam w jego przepełnione obsesją oczy.

– No dalej. Jak przystało na sukę. Szybko, szybko – pogania mnie, a ja wykonuję polecenie. – Wypnij tyłek. Przecież znasz zasady.

Znam. Mam wyglądać jak największy grzech.

Wysuwam do tyłu pośladki i czekam, aż Rolo wyjdzie, a do środka wejdzie nowy klient.

Po chwili słyszę odgłosy stukających o posadzkę butów.

– Śliczna. – Głęboki głos sprawia, że mam dziwne przeczucia.

– Idealna.

Staram się nie okazywać zdziwienia, kiedy słyszę kolejny głos. Tym razem kobiecy.

– Nie możemy zrobić jej krzywdy – przekazuje zasady mężczyzna, a nieznajoma prycha.

– Na ciele. – Podchodzi bliżej i przesuwa palcem po moim pośladku.

Mam na sobie tylko gorset pozbawiony miseczek, z cienkimi paseczkami, by można było swobodnie dotykać moich piersi.

– Chodź tutaj. – Mężczyzna porywa kobietę w ramiona, a ja widzę, jak poszczególne części garderoby lądują na podłodze.

Czyli tam, gdzie moje miejsce.

Kiedy upływa kilka minut, podczas których oddają się pieśzczotom, przypominają sobie o moim istnieniu.

Kobieta podchodzi do mnie i klęka, po czym unosi mój podbródek.

Chce patrzeć, jak jej mąż mnie gwałci?

To ją podnieca?

Pierwszy raz jestem w takiej sytuacji.

– Młoda – stwierdza, patrząc mi w oczy.

– Wystarczająco rozwinięta – mruczy mężczyzna, wodząc fiutem pomiędzy moimi pośladkami. – Lubiemy takie młode ciała, skarbie.

Zauważam w oczach kobiety chorą satysfakcję i błysk, kiedy widzi, jak jej facet pochyla się nade mną i szepcze mi do ucha:

– Wyliż jej cipkę.

– Wysuń język. – Kobieta przytrzymuje moją głowę.

Nie mam na to najmniejszej ochoty, ale wiem, jak Rolo potrafi traktować te, które nie przynoszą zysku. To, co będę musiała teraz zrobić, to nic w porównaniu z tym, co by mnie spotkało, gdybym okazała nieposłuszeństwo.

Kobieta nachyla się tak, że łączy usta ze swoim mężczyzną i nadziewa się kobiecością na mój język. Pieprzy się nim, a jej partner wchodzi w moją cipkę. Całują się bez opamiętania. Co chwila słyszę tylko ich ciche pojękiwania.

Rzną się tak, jakby jutra miało nie być. Dwie popieprzone dusze. Kiedy kobieta dochodzi z krzykiem, a facet wydaje z siebie warknięcie i spuszcza się we

mnie, przychodzi mi do głowy myśl, że już skończyli i sobie pójdą. Ale to tylko czcze marzenie.

Nawet nie zauważam, kiedy obracają mnie na plecy, a on wbija mi się w usta.

– Wyczyścisz mnie, a ona wyczyści ciebie.

Co to, kurwa, za chore fantazje?

– Liż jej cipkę, skarbie.

Kobieta kiwa głową, a następnie zawzięcie zbiera językiem to, co pozostawił jej facet.

– Zmiana. Muszę w nią wejść – chrypi, zwalniając ruchy. – Kotku, nagrodzimy tę maleńką za to, co nam dała.

Mam tylko nadzieję, że mnie nie zbiją.

I jakże wielkie jest moje zaskoczenie, kiedy kobieta wyciąga wibrator. Jedną końcówkę zanurza w swojej kobiecości, a drugą delikatnie i z wyczuciem wkłada do tyłka partnera.

– Yhm. Kurewsko dobrze. – Facet przyrymka powieki, by odlecieć do swojej krainy.

Co to za wynalazek? – myślę.

– To nasza nagroda dla ciebie, dziecinko – dyszy mężczyzna, wbijając fiuta do samej podstawy. – Dojdiesz z nami za to, że pomogłaś nam spełnić naszą fantazję.

Ach, rozumiem. Według niego powinnam być zachwycona jego postawą i tym, że mnie nie katuje. Przecież dla niego to oczywiste, że powinnam dojść.

Kiedy kończy mi oznajmiać, jak wielkim szczęściem dla mnie jest ich obecność, czuję, jak jego ciałem wstrząsa orgazm. Wiem, że zależy mu na tym, by zobaczyć

moje spełnienie, dlatego jęczę głośno i udaję, że spadam z tego szczytu, na który rzekomo mnie zabrali. Kobieta obok dochodzi intensywnie, a mężczyzna wydaje z siebie dzikie pomruki.

Po wszystkim głaszcze moje włosy i uśmiecha się lekko. Wkładają ciuchy i zostawiają mnie samą na podłodze. Czekam, aż zostanę zaprowadzona przez Rola do swojego kąta. Niestety ten staruch, widząc mnie, jeszcze robi sobie dobrze. Tryska na moje niemalże nagie ciało.

– Jak zobaczyłem na kamerze to, co tutaj się działo, trzymałem kutasa do momentu, aż się na ciebie spuszcze, nasza żyło złota. – Wzdycha, szarpiąc mnie do wyjścia. – Kupienie cię za te marne pieniądze to interes naszego życia.

Przypisy końcowe

- 1 *Putá* (hiszp.) – dziwka.

© Paulina Zalecka
© Wydawnictwo Black Rose, Zamość 2024

ISBN 978-83-67749-95-4

Wydanie pierwsze

Redakcja

Paulina Zyszcza – Zyszcza.pl

Korekta

Kinga Dąbrowicz
Danuta Perszewska
Magda Adamska
Paulina Wójcik

Skład i łamanie

Andrzej Zyszcza – Zyszcza.pl

Projekt okładki

Melody M. – Graphics Designer

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani jej części nie mogą być przedrukowywane ani
w żaden inny sposób reprodukowane lub odczytywane
w środkach masowego przekazu bez pisemnej zgody autorki
i wydawcy.